

Ewa Thompson: W jaki sposób amerykańskie media relacjonują wybory w Polsce

W artykule opublikowanym w „Forbes” urzędujący prezydent nazywany jest „człowiekiem, który lekceważy wolność prasy i rządy prawa”. Nie ma żadnego uzasadnienia dla takich wypowiedzi. Wydaje się však niezrozumiałe, jak można by przeprowadzić wolne wybory pod rządami rzekomo bezprawnego prezydenta – pisze Ewa Thompson w tekście opublikowanym na portalu American Thinker.

W niedzielę, 28 czerwca 2020 r., Polacy wzięli udział w wyborach prezydenckich. Trzydzieści lat temu Polska polityka była lekceważona do tego stopnia, że wydarzenie tego typu przeszłoby niezauważone. Dziś, jak słusznie zauważył Alasdair Lane, to, kto zostanie prezydentem Polski, będzie miało konsekwencje dla całej Unii Europejskiej (Forbes, 28 czerwca 2020 r.). Dwoma wiodącymi kandydatami byli dotychczasowy prezydent Andrzej Duda i prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. Otrzymali, odpowiednio: 43,67 proc. i 30,34 proc. głosów. Odbędzie się druga tura.

Pod przewodnictwem Dudy Polska uruchomiła spore programy inwestycyjne, takie jak budowa kanału przez Mierzeję Wiślaną. Ma to sprawić, że polski port w Elblągu będzie łatwo dostępny dla dużych statków. Rozpoczął on również budowę lotniska w Baranowie, które będzie konkurowało z niemieckim Portem Lotniczym we Frankfurcie. Rząd Dudy poprawił standard życia najbiedniejszych obywateli, dając

rodzinom premię w wysokości 500 złotych na każde dziecko oraz, ostatnio, jednorazowy bon w wysokości 500 zł na letnie wakacje dziecka. Pieniądze te stały się dostępne, ponieważ Duda znacznie ograniczył korupcję. W ramach poprzedniej administracji (Platforma Obywatelska) z Polski wyjeżdżały rocznie miliardy dolarów, ponieważ firmy niesłusznie domagały się zwolnienia z podatku od wartości dodanej.

Przeciwnik Dudy o dobrej aparycji, Rafał Trzaskowski okazał się być wyjątkowo nieudolnym menedżerem. W 2019 r. zawiódł warszawski system kanalizacyjny, a nieoczyszczone ścieki wylewały się bezpośrednio do Wisły. Dotknięte zostały miasta wzdłuż Wisły, aż do Gdańska, a także Bałtyk. Trzaskowski nie był w stanie poradzić sobie z tym problemem i musiał zwrócić się o pomoc do konserwatywnego rządu (który w innych sytuacjach oczerniał). Ani „Greenpeace”, ani żadna inna organizacja ekologiczna nie nagłośniła tego wydarzenia. Nikt nie obwinił też Trzaskowskiego za brak umiejętności zarządzania. Czy wyraziłam się jasno? Najważniejsze media w Europie i Ameryce przedkładały Trzaskowskiego nad Dudę.

*Najważniejsze media w
Europie i Ameryce
przedkładały Trzaskowskiego
nad Dudę*

Oto jak w mediach mówi się o istotnej przewadze Dudy nad Trzaskowskim. W artykule w „Politico” czytamy: „Polskie wybory prezydenckie

zmierzają do drugiej tury” („Politico”, 28 czerwca 2020). Trzaskowski nazywany jest „centrystą”, podczas gdy partia rządząca (której Duda nie jest członkiem, ale z którą sympatyzuje) mianowana jest

„nacjonalistyczną”. We wspomnianym wyżej artykule z „Forbesa” urzędujący prezydent nazywany jest „człowiekiem, który lekceważy wolność prasy i rządu prawa”. Nie ma żadnego uzasadnienia dla takich wypowiedzi. Wydaje się wszak niezrozumiałe, jak można by przeprowadzić wolne wybory pod rządami rzekomo bezprawnego prezydenta. Dudę porównuje się do „sławnego” Viktora Orbana z Węgier, „prawicowego reakcjonisty”, choć mówi się, że jest mniej „ekstremalny”. Próba pozbycia się przez polski rząd sędziów mianowanych jeszcze w czasach komunizmu nazywana jest „legislacyjnym zaciskaniem pasa sędziów i dziennikarzy krytycznych wobec rządu”. Nawiasem mówiąc, osiemdziesiąt procent polskich mediów to własność zagraniczna.

„U.S. News and World Report” nazywają Dudę „populistycznym” i „prawicowym”. „Euro News” nazywa Trzaskowskiego „pro-unijnym”, jakby Duda był przeciwny członkostwu Polski w UE. „The Guardian” mianuje go „homofobem” tuż przed wyborami (19 czerwca 2020 r.). W dzisiejszej debacie publicznej BBC wybiera określenie „nacjonalistyczny”, czyli uniwersalny termin wyrażający potępienie. Dodaje też, że COVID-19 doprowadził polską gospodarkę do recesji. Czy jednak nie cierpią również inne ekonomie? Tak, ale recesja to poręczny kamień, którym można trafić nielubianego polityka. Nawiasem mówiąc, czyż nie każdy rząd ma dbać przede wszystkim o swój naród? Dlaczego konserwatywne rządy nazywane są nacjonalistycznymi, a unika się tej etykiety przy okazji opisu tych radykalnie lewicowych, takich jak rząd Maduro w Wenezueli?

Dziennikarze najwyraźniej uważają, że nie jest konieczne uzasadnianie łątek przyklejanych konserwatywnym rządóm. Nawiasem mówiąc, państwo polskie nigdy nie przyjęło przepisów dyskryminujących

homoseksualistów – ani po drugiej wojnie światowej, ani wcześniej. W II Rzeczypospolitej duże uznanie zyskało kilku artystów homoseksualnych, takich jak kompozytor Karol Szymanowski czy pisarz Jarosław Iwaszkiewicz. W Polsce panuje powszechna zgoda co do tego, że homoseksualizm jest sprawą prywatną i nie powinien stawać się przedmiotem publicznej dyskusji. Taką postawę dzieli długa droga od bycia „homofobem” lub karania za homoseksualizm. Dlaczego więc „obiektywnym” dziennikarzom tak łatwo przychodzi nazywanie Dudy „homofobem”.

*Państwo polskie nigdy nie
przyjęło przepisów
dyskryminujących
homoseksualistów – ani po
drugiej wojnie światowej, ani
wcześniej*

Kto głosował na Trzaskowskiego? Oto częściowe wyjaśnienie. Pod okupacją sowiecką ponad 2 mln. Polaków wstąpiło do partii komunistycznej.

Dodajmy do tego ich rodziny i przyjaciół oraz tych, którzy współpracowali z tajną policją lub byli jej członkami, a także ich rodziny. Wszyscy oni są teraz na emeryturze, są obywatelami polskimi i mają prawo do głosowania. Na kogo według Państwa głosują? Na Dudę, który stale powtarza, że pracuje dla Polaków czy Trzaskowskiego, wtórującego hasłom o postępie w Unii Europejskiej i wyzwoleniu seksualnym?

BBC zatytułowało swój artykuł „Zderzenie wartości w Polsce w przededniu wyborów”. Rzeczywiście, jest to walka nie między dwiema partiami, ale między dwoma cywilizacjami. Pierwsza z nich jest

cywilizacją domagającą się coraz bardziej ideologicznej superwizji ze strony państwa i nakładającą coraz więcej ograniczeń, które eufemistycznie nazywane są „poprawnością polityczną”.

Przeciwieństwem tej koncepcji jest taka, która trzyma się tradycji prawa naturalnego (tak powszechnie akceptowanego w Polsce) oraz chroni wolność, dbając jednocześnie o dobrobyt materialny obywateli i rozwój technologiczny.

Polska jest łatwym celem - zbyt dużym, by go nie zauważyć, ale wciąż nie można jej nazwać wielką potęgą. Otaczają ją sąsiedzi, którzy nie do końca pogodzili się z tym, że wyzwoliła się spod ich przywództwa – dlatego tak łatwo jest szufladkować wydarzenia w Polsce. Łatki, które się im przykleja pokazują, jak jaskrawe polityczne uprzedzenia panują w światowych mediach. Czy nie jest naszym zadaniem wskazywanie, z jaką łatwością zajadłe, bigoteryjne stereotypy są w nich wykorzystywane?

Ewa Thompson

Artykuł ukazał się pierwotnie 1 lipca na portalu American Thinker.